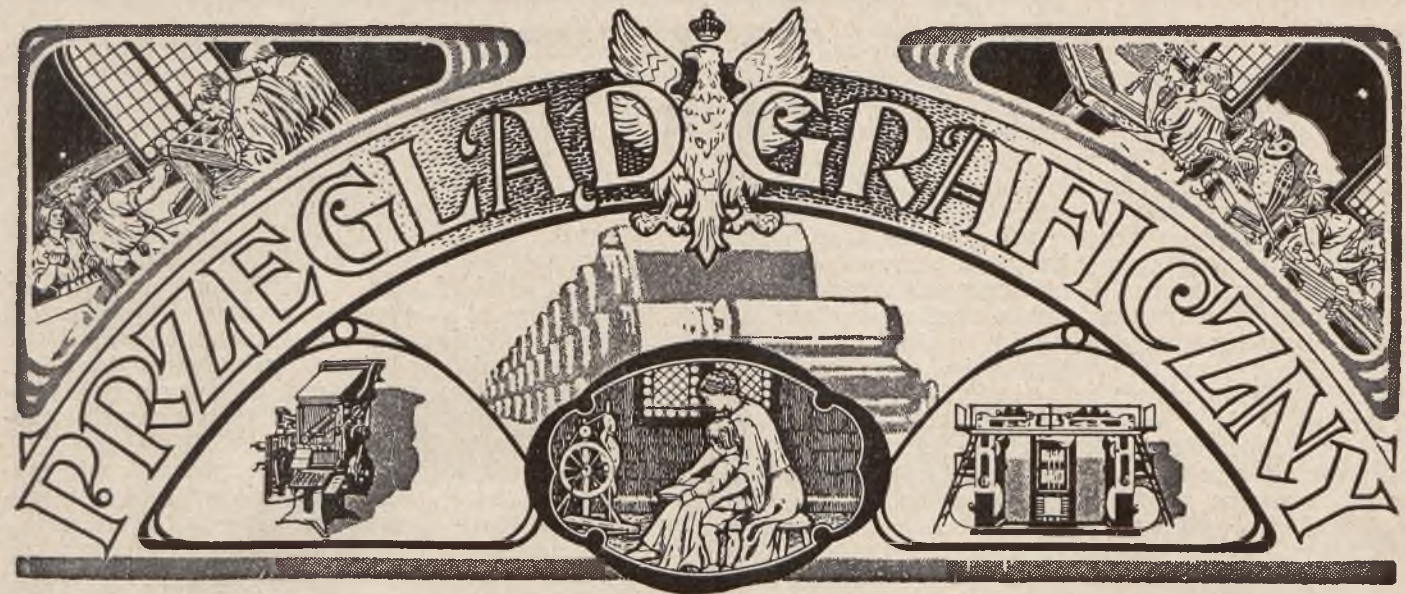
Nr. 30. Poznań, środa, 23 lipca 1930. Rocznik 11.



Organ Związku Organizacyj Przemysłu Graficznego i Wydawniczego w Polsce
z siedzibą w Warszawie,
zrzeszającego Organizacje Województw: Krakowskiego, Lwowskiego, Łódzkiego, Pomorskiego, Poznańskiego, Śląskiego i Warszawskiego
Telefon nr. 25-55 — Redakcja i Administracja: Poznań, ul. Masztalarska 8 — P. K. O. Poznań 202868

O wydajności pracy po zreorganizowaniu płacy i pracy.

Artykuł nasz, zamieszczony w ostatnim numerze „Przeglądu Graficznego" — omawiał przyczyny obecnego kryzysu ekonomicznego i bezrobocia, — dziś natomiast podajemy plan zorganizowania płacy i pracy, który w ostatnim numerze czuliśmy się zmuszeni opuścić z powodu braku miejsca, a który przyniesie nie tylko korzyści pracownikom, lecz również pracodawcom samym. We wszystkich zakątkach ziemi polskiej wypowiadane jest zdanie, że Polska powinna być potężną, wolną, praworządną. Co do celów więc i dążeń naszych panuje, we wszystkich warstwach niczem niezamącona jednomyślność. Przedewszystkiem więc stwierdzić musimy, że cele nasze, do których dążymy chociaż w treści swej powinny być celami politycznemi, to jednak główne podłoże muszą mieć ekonomiczne, gospodarcze dla dobra narodu polskiego i jego przyszłej generacji.

Z liczby zaś środków, które mają nas doprowadzić do zamierzonego celu, winniśmy wyłączyć nawet najgłośniej zalecane, najbardziej zmysły swą barwnością łudzące, jeżeli te są w sprzeczności z prawami gospodarczemi, które rządzą życiem każdego ludzkiego zbiorowiska i niezależnie od woli i chęci każdego z jego członków.

Nie może być potężną Polską, jeżeli będzie krajem żebraków i nędzarzy, a więc potężną może być tylko wtedy, gdy będzie zasobną, gdy każdy po zaspokojeniu swych potrzeb z owoców swej pracy, będzie jeszcze rozporządzał, jakąś nadwyżką, którą w większym lub mniejszym stopniu użyje na potrzeby ojczyzny. I im większa będzie — mówiąc językiem handlowym, — zwyżka naszych dochodów nad rozchodami, tem będziemy zasobniejsi. Zasadniczemi przeto warunkami naszej przyszłej potęgi są: owocna praca i oszczędność. Nie może być również Polska praworządną, gdy nie będzie oświeconą i kulturalną. Ład u nas zabezpieczony może być wtedy tylko, gdy każdy Polak będzie głęboko przeświadczony, że mu się w kraju krzywda nie dzieje i tu właśnie stajemy przed zagadnieniem, jak usunąć biedę i nędzę wzgl. bezrobocie i kryzys ekonomiczny, któremi to chorobami dotknięci są wszyscy od fabrykanta począwszy, a skończywszy na wyrobniku.

Po skończonej wojnie, robotnicy wszystkich zawodów w Polsce, zażądali nowej umowy, a charakterystyczną cechą tego rodzaju umowy jest, że wprowadzono jako zasadę płacę tygodniową wzgl. za godzinę.

Jak widzimy, tego rodzaju umowa, prawnie niestety zastrzeżona, daje pracownikowi wyjątkowe przywileje, a płaca tygodniowa nie jest zaopatrzona w żadne istotne zastrzeżenie co do jej wydajności. Często się zdarza, że po warsztatach przez całe niemal 8 godzin pracownicy nic nie robią, trzeba ich pędzić do roboty, lecz za to, gdy zbliża się ostatnia godzina ustawowej pracy, każdy z nich chwyta gorączkowo za kątnik, kielnię, łopatę, igłę etc. by dorobić sobie ustawowe nadgodziny o 50 a nawet 100 procent droższe.

Płaca za godzinę doprowadziła więc pracowników do demoralizacji, a jeżeli takie warunki pracy i wydajność pracy panują w całej Polsce, to zrozumiałe, iż wszystkie fabrykaty kosztują nas drożej, niż w innych krajach, gdzie ludzie pracują więcej i taniej. Otrzymujemy więc ten ciekawy rezultat, że pracownik w Polsce zarabia mniej, niż robotnik zagraniczny, a płaci robotnik polski za wszystko drożej niż zagranicą. Bywają przecież artykuły, które opłaca się sprowadzać z zagranicy (mimo wielkiego cła), niż produkować je w kraju — li tylko z tego powodu, że płaca za godzinę przedraża produkcję towaru, bo niema u nas wydajności pracy.

Należy więc powrócić do pracy akordowej tak, iż zecer będzie płatny od złożonych wierszy, murarz od kwadratowego metra, krawiec od ilości garniturów, zależnie ile godzin je szyje itd. itd. System ten doprowadzi do tego, że pracownik siłą faktu i samo-

rzutnie postara się o wydajność pracy, by więcej zarobić od robotnika leniwego i łażącego z kąta w kąt.

Przytoczę drobny przykład, który tę normę płacy i pracy trochę wyświetli. Inżynier Gantt, specjalista od badania pracy robotników w fabrykach amerykańskich, gdy bawił w Londynie, dowiedział się, że na wystawie japońsko-angielskiej, pewna młoda dziewczyna pracuje z tak zdumiewającą szybkością, że jej pracy już jakoby ani przyspieszyć, ani udoskonalić nie można. Dziewczyna ta z fenomenalną wprost szybkością naklejała etykiety reklamowe na małe pudełeczka. Szybkość ruchu jej palców wszystkich wprawiała w zdumienie. Gantt pojechał na wystawę, przypatrzył się pracy dziewczyny i stwierdził, że ta okleja 24 pudełka w 40 sekund. Gantt oświadczył dziewczynie, że pracuje niezupełnie prawidłowo i zaproponował jej wprowadzić w pracy pewne poprawki. Dziewczyna, która przywykła słyszeć tylko zachwyty nad swą pracą, z dumą i z oburzeniem uchwyciła radę inżyniera. Ten jednak uprosił ją zrobić doświadczenie według jego wskazówek. I okazało się, że dziewczyna pracując zgodnie z instrukcją Gantt'a prawie odrazu zaczęła oklejać 24 pudełka w 26 sekundach, a po niedługiej praktyce doszła do oklejania 24 pudełek w 20 sekund. I rezultat ten osiągnęła bez żadnego wysiłku; idąc za radą Gantt'a dziewczyna tylko oszczędziła sobie pewną ilość ruchów.

Powiedzmy, że dziewczyna ta dostawała od każdego pudełka 2 grosze, zarobiła więc w 20 sekundach 48 groszy, a na minutę 1,44 zł. Przez godzinę wykończyła więc 4.320 pudełek, zarabiając na tem co godzinę 86,40 złotych × 8 godzin = 691,20 złotych dziennie, gdyby zaś zarabiała na godzinę, licząc dużo, bo 25,— zł. dostałaby za 8 godzin 200,— zł. — W pracy akordowej otrzymała więc nadwyżkę 491,20 złotych.

To, co powiedzieliśmy wyżej, pozwala nam wyprowadzić wniosek, że umiejętne eksploatowanie swych sił przez robotnika podczas pracy daje mu umożliwić siły te najlepiej spieniężyć, bynajmniej nie wywołując stanu swego przepracowania. Tym sposobem zorganizowana, umiejętna praca robotnika staje się najbardziej wydajną, a więc dającą robotnikowi największy dochód t. j. największy zarobek. Jednocześnie koszt wyrobów takiej pracy wypadnie najniższy i produkcja zwiększa się przez wydajność pracy, będącej niejako wyścigiem pracy wśród pracowników. Innemi słowy: duża wydajność pracy robotnika podnosi jego dochody, obniża ceny towarów na rynku, a więc zniża koszty utrzymania robotnika, t. j. w dwóch kierunkach wpływa na podniesienie jego dobrobytu.

Należałoby również zaprowadzić nową taktykę angażowania pracowników, w ten sposób, że każdego zgłaszającego się warto zatrudnić chociażby przez 1 dzień, a przekonawszy się o jego zdolnościach fachowych i szybkości pracy zatrzymać u siebie — zwalniając oczywiście jednego z najleniwszych pracowników.

Czas nam amerykanizować się. Innej rady do wybrnięcia z obecnego kryzysu niema.

Może mi kto zarzucić, iż w rezultacie będzie osiągnięta najwyższa norma wydajności pracy i najniższa granica taniości wyrobów pracy i wtedy robotnik znów stanie się objektem eksploatacji. Na zarzut ten, pozwalam sobie odpowiedzieć, że tak jak obecnie, ruch emigracyjny istnieć napewno nie będzie, zaś najlepszy robotnik pozostanie w kraju, a nie pojedzie do Francji czy Ameryki; gdzie jest zaś granica wydajności pracy naszej — tego nikt dziś nawet w przybliżeniu określić nie może, bo granica ta zależy od zasobów naszych sił osobistych, od rozwoju techniki wogóle, od umiejętnego dysponowania przez robotnika swemi ruchami, a granic nawet tej techniki indywidualnej nikt oznaczyć nie jest w stanie.

Nauka stwierdza nieomylnie ten fakt, że źle eksploatujemy te naturalne zasoby sił osobistych, jakie w sobie posiadamy i że umiejętne wyzyskanie ich bezwzględnie podniesie nasz dobrobyt ogólny. Obowiązkiem więc naszym jest zabrać się do racjonalnej gospodarki w dziedzinie tych naszych zasobów indywidualnych.

Kończąc niniejszy artykuł, pozwalam sobie wypowiedzieć prawdę, której zdanie winno być wypisane na słupach drogowych, na rogach ulic miejskich, na frontach gmachów publicznych, na wewnątrz kopuł kościelnych: „nie może być wolnym naród, który nie chce lub nie umie pracować". — Ale umieć pracować, a więc nadawać swej pracy cechy najwyższej wydajności i pojmować doniosłość takiej pracy, może li tylko naród oświecony.

Tadeusz Ka . . .

O angielskiem drukarstwie i przemyśle wydawniczym.

Poniżej podajemy za „Printing Number" londyńskiego „The Times'a" 3 artykuły z dziedziny rytownictwa na miedzi i stali, trawienia na płytach miedzianych i rytownictwa sposobem „mezzotint".

Treść artykułów zainteresuje niewątpliwie szerokie koła fachowców, ze względu na poruszane ciekawe zagadnienia techniczne.

XXXIII.

Rytownictwo na miedzi i stali.

Nigdy miedziorytnictwo nie było więcej popularnem niż w 19 stuleciu. Używano je do ilustracji książek lub kopjowania sławnych obrazów, m. in. obrazów z wystawy „Royal Academy". Że używanie miedziorytnictwa do produkcji obrazów zaprzestano prawie całkowicie na początku obecnego stulecia, mogłoby się zdawać dziwnem tym, którzy nie wiedzą, że proces litograficzny, a szczególnie fotochemigraficzny stał się w tym celu popularnym i nie mniej artystycznym sposobem produkcji. Miedziorytnictwo służy wciąż jeszcze do produkcji druków o charakterze handlowym, jak: wizytówek, kart handlowych, listowników, rachunków, nagłówków, subtelnych obrazków zwierząt, obrazów, anatomicznych i chirurgicznych przedmiotów, map, banknotów, czeków i znaczków pocztowych. Jest prawdopodobnem, że niektóre z tych produkcyj zastąpione są obecnie sposobem fotochemigraficznym, jak naprzykład artyleryjskie mapy pomiarowe, które przez 70 lat rytowano i drukowano z płyt miedzianych. Były one tak dobrze wykonane, że na wystawach, czy to w kraju, czy zagranicą, cieszyły się najwyższem uznaniem.

Dawniejszy praktykowany sposób produkcji jest obecnie całkowicie zmieniony. Wiele ze starych sztychów jest jeszcze nim drukowanych, lub też robi się odbitki i przenosi na płyty cynkowe, by je drukować na maszynach płaskich lub offsetowych. Proces ten

jednak będzie tylko tak długo kontynuowany, aż nie nastąpią inne ulepszenia. Zupełnie nowa metoda jest już bowiem w praktycznem zastosowaniu w nowem popularnem wydawnictwie szkockiem, w którem mapa rysowaną bywa w większym rozmiarze na papierze, a następnie jest zmniejszoną fotograficznie. Z tej znowu drukuje się na czuły cynk, a cały nakład idzie na maszyny litograficzne. Mapy, które w ten sposób drukowano dorównują — jeśli nie przewyższają — tym, co dawniej drukowano sposobem rytowanym.

Jest ogólnie rzeczą znaną, że miedzioryty cierpią bardzo podczas drukowania, wobec czego rytownicy powrócili do płyt stalowych, które wykazały się więcej odporne, a pozatem co do pracy rytowniczej samej nie ma żadnej różnicy między miedzią a stalą. Cofnięcie się do miedzi nastąpiło przed laty przez okrywanie miedzi pokrywą stalową. Późniejszem ulepszeniem było platynowanie chromianem czyli procesem „Cormila", który dawał płycie trwałość i robił ją odporną na działanie niektórych farb drukarskich. Dużego bodźca do rytowania na płytach miedzianych dano w roku 1901, gdy wprowadzono maszynę do drukowania z płyt głęboko trawionych, produkujących przeszło 1.000 egzemplarzy na godzinę. Maszyny do tego celu o wiele więcej ulepszone, mamy już obecnie na rynku.

Trawienie.

Trawienie na płycie miedzianej należy do prac artystycznych. Główną zasadą jest stworzenie dobrych i szczegółowych podstaw tak, że gdy cała płyta pokrytą będze farbą, a następnie farba będzie usunięta w odmiennych warstwach, otrzymuje się efekt cieni, który wygląda jak rysunek atramentu.

Albrecht Durer był pierwszym, który w r. 1513-15 pokazał światu, jak osięgnąć światło lub cień przy minimum rytowanych lub trawionych linij. Okazuje się, że w pierwszych czasach trawienia czystą płytę miedzianą pokrywano lekką warstwą masy, przez którą trawiacz „skrobał" rysunek i dawał jej pierwsze trawienie kwasem. Te części, które były dostatecznie trawione, pokryto lakiem żywicowym.

W późniejszych czasach traktowanie powierzchni trawionej zmienia się zależnie od zapatrywań różnych trawiaczy. Płyta np. mogła być trawioną po raz drugi lub można było wskrobać więcej linij przed drugiem trawieniem. Po całej serji podobnych operacyj cała płyta może być znów oczyszczoną, a następnie zrobiona wstępna odbitka. Jeśli okaże się potrzeba, to gruntowanie może być jeszcze raz powtórzone i dodatkowo skrobane. Artysta nie ma ograniczenia co do ilości linij lub ile razy on powtarzać musi trawienie. Główną zasadą jest zrobienie w kilku linjach doskonałego rysunku, dodając kilka linij dobrze umieszczonych w miejsca cieniowane — nie koniecznie dla tego, by cieniować — lecz by wstrzymywać dystrybucję farby.

Drukowanie z takiej płyty jest samo w sobie pracą artystyczną i całkiem odmienną od drukowania płytą miedzianą. Linje trawione posiadają pewną ilość szorstkości i trzymają dobrze farbę. Farbę, która się w różnych ilościach w płytę dostała, drukarz ściera i zostawia między linjami trawionemi taką ilość tylko, która starczy do produkcji różnych stopni odcieni.

Niektóre prace sławnych trawiaczy uważane są jako dzieła mistrzowskie i w handlu osięgły bardzo wysokie ceny. Wysoka wartość tych prac uznana jest ze względu na zasługę pracy samej, a po drugie, ze względu na ograniczoną ilość doskonałych odbitek, które były wykonane przed zniszczeniem subtelnych linij płyty.

Tak jak ze wszystkich innych metod rytowniczych, tak samo z trawienia, żadnym sposobem fotograficznym niemożliwe jest stworzyć kopji, którąby można produkować nieograniczoną ilość nakładu. Jest jednak możliwość wykonania w przybliżeniu doskonałej odbitki maszyną fotograwurową.

Mezzotint.

Sztuka rytowania sposobem tak zwanym „mezzotint" uważana jest za najtrudniejszą do reprodukcji materjału obrazkowego. Swego czasu mezzotint używany był wyłącznie przez artystów do portretów.

Jak już sama nazwa mówi, jest to metoda do osiągnięcia „średnich" czyli stopniowych cieni. Obserwując metody używane przy drzeworytnictwie i miedziorytnictwie zauważymy, że do osiągnięcia cieni nie było innego wyjścia, jako indywidualne rżnięcie linij i dziurek w różnych szerokościach, lub subtelnych i gęstych linij. Zdaje się, że Albrecht Durer widział również granice w możliwości rytowania, gdy skierował sztukę tę na inną drogę, czyli na sposób trawienia. Lecz i w trawieniu nie było jeszcze pewności, co do osiągnięcia wielkiej liczby egzemplarzy o jednej i tej samej wartości produkcyjnej. Czy to jednak miało jakikolwiek wpływ na Ludwika von Seigen, kiedy tenże w roku 1642 wymyślił rytowanie „mezzotint" — trudno jest powiedzieć, jak również niema powodu wątpić, że tak było.

Pewność produkowania średnich tonów o równej sile we wszystkich odbitkach było ważnem posunięciem naprzód; przygotowanie płyt jednak było bardzo nudne i by osiągnąć obrazek, wymagało oprócz tego nadzwyczajnej zręczności.

By zapoznać się z zasadami tej sztuki, niema lepszej drogi, jak zwiedzić wystawę w South Kensington Museum, w Anglji. Można tam widzieć kołyski, noże mezzotint, skrobacze, przyrządy do polerowania i rulety. Studjując fazy rozwoju płyt, przyjdziemy do wniosku, że czysta płyta miedziana jest tyle razy i w tylu kierunkach żłobiona, że gdy się zrobi z niej odbitkę na papierze, będzie ona w całej rozciągłości dobrze czarną. Na tych zasadach też produkuje artysta swój obrazek polerowaniem, skrobaniem, rżnięciem, aż płyta jest gotowa. Jak łatwo powziąć myśl, że możnaby wymyślić maszynę, którąby żłobiła i bywało nawet, że często tłoczono płytę papierem szklanym za pomocą wysokiego nacisku, przekonano się jednak, że tylko artysta własnym sposobem może wykonać obrazek gruntownie.

W obecnych czasach mamy już obrazki produkowane sposobem „mezzotint" w kolorach. Obecne zainteresowanie mezzotintem nabrało tak wielkich rozmiarów, że trawienie ma obecnie mniejsze powodzenie niż 10 lat temu.

Wiele jest również rzeczy rytowanych tylko na czarno przez Normana Hirsta i wszystkie prawie według obrazów słynnych artystów, z których nadmieniamy tylko obrazy „The Rutland Children" i „Pinkie" Rommeya, rytowanych przez Scotta Bridgwatera oraz Lawrenca „Mrs. Cuthbert" przez Józefa Pratta. Są to bardzo gustowne i piękne produkcje. Wskrzeszenie „druku kolorowego" na podstawie „mezzotintu" zawdzięczamy przeważnie p. L. Bussiere'owi i firmie Henryk Graves & Co. w Anglji.

Zbyt tłoczni drukarskich w Brazylji.

Włoski instytut eksportowy „Instituto Nazionale per l'Esportazione" wskazuje włoskim fabrykantom na możliwości zbytu tłoczni drukarskich i maszyn do przeróbki papieru w Brazylji; jest to obszar, w którym Włochy pomimo wielu tam osiadłych Włochów jeszcze bardzo skromną rolę odgrywają. Rzeczony włoski instytut eksportowy wskazuje na to, że na całym obszarze Brazylji wychodzi przeszło 200 dzienników, drukowanych własnemi tłoczniami, i że około 30 procent tygodników i miesięczników to samo czynią.

Główne zbiorowisko handlowe znajduje się w Rio de Janeiro, w którem to mieście wychodzi 20 dzienników i znajduje się 80 zakładów graficznych. W Sao Paulo natomiast wychodzi 25 dzienników, 10 miesięczników i znajduje się przeszło 100 przedsiębiorstw drukarskich. Do dwu tych miast i do innych miejscowości potrzebnych maszyn drukarskich dostarczają Stany Zjednoczone Ameryki Północnej około 65 procent, Niemcy około 17 procent, Francja 10 procent, a reszta przychodzi z Anglji i Włoszech. W Sao Paulo reprezentowane są francuskie przedsiębiorstwo „Marinoni" i przedsiębiorstwo niemieckie „Frankenthal" 30 maszynami rotacyjnemi.

Płaskich tłoczni drukarskich rozmiarów 66×96 centymetrów i 72×112 cm. znajduje się w biegu w samem Rio de Janeiro 450. W ostatnim czasie sprowadza się też tłocznie cylindrowe dla litografji, a już w 1927 roku sprowadzono dwie dla fotograwury do Rio de Janeiro. Natomiast niema zapotrzebowania tłoczni drukarskich dla druków kolorowych. Mniejsze maszyny do druku kart, kopert i t. p. przychodzą z Niemiec; maszyn do zestawu czcionek dostarcza Ameryka; jest ich w Brazylji 750 w używaniu. Krajarki papieru są chętnie nabywane; kupuje się takowe z zapędem ręcznym lub elektrycznym, o 80 do 100 cm. szerokości cięcia. Maszyny do zeszywania drutem lub nicią sprowadzane bywają ze Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej i Niemiec. Co się tyczy maszyn do falcowania, perforowania i bronzowania, to w miarę potrzeby sprowadza się takowe przeważnie z Niemiec.

Wspomniany włoski instytut eksportowy „Instituto Nazionale per l'Esportazione" informuje włoskich fabrykantów, w jaki sposób fabrykanci z Niemiec starają się nawiązywać stosunki handlowe w Brazylji. Głównymi ich sposobami prowadzącymi do celu są podatne warunki zapłaty: 10 procent wartości żąda się przy zamówieniu jako wpłaty, dalsze 10 procent po ustawieniu maszyn, a resztę w spłatach ratami w ciągu roku lub jeszcze dłużej. Przy zamówieniu olbrzymich maszyn drukarskich z Niemiec przybywa z fabryki monter, który pozostaje na miejscu dopóty, dopóki maszyna nie jest w prawidłowym biegu.

Wobec starań włoskich fabrykantów maszyn graficznych w celu zakorzenienia się ich produkcji na brazylijskim rynku zbytu zajmują fabrykanci niemieccy stanowisko wyczekujące. Są przekonani, że Włosi sobie tę sprawę zbyt łatwo przedstawiają. W każdym razie fachowe czasopisma niemieckie zalecają niemieckim producentom maszyn drukarskich, ażeby obserwowali rywalizację włoską, bo Włosi poczynili obecnie postępy na wielu dziedzinach przemysłowych, które przed niewielu jeszcze laty wcale nie przychodziły w rachubę.

Z chwili bieżącej

Grafika artystyczna na „Komtur'ze". Na Międzynarodowej Wystawie Komunikacji i Turystyki w Poznaniu, w pałacu Turystyki, znajduje się stoisko z eksponatami grafiki artystycznej. Widzimy tam przeszło 60 prac polskich artystów-grafików, i to: Bartłomiejczyka, Bohdanowicza, Ostrowskiego, Czerny'ego, Czerwińskiego, Duninówny, Herszafta, Hoppena, Goryńskiej, Gumowskiego, Korzeniowskiej, Kulisiewicza, Krasnodębskiej-Gardowskiej, Mondrala, Pieniążka, Skoczylasa, Stankiewiczówny, Siedleckiego, Toma, Wąsowicza, Wronieckiego, Wojnarskiego. Są to przeważnie drzeworyty.

Fotografja artystyczna znalazła też swoje miejsce na Wystawie. Wystawiono przeszło 100 prac, m. in. Jana Bułhaka z Wilna i dr. Tadeusza Cypriana z Poznania.

Nowe ulgi celne na maszyny niewyrabiane w kraju i na pewne gatunki papieru. Opublikowano rozporządzenie Min. Skarbu, Przemysłu i Handlu, ustalające cło ulgowe przy przywozie maszyn i aparatów niewyrabianych w kraju, a mających służyć do obniżenia kosztów wzgl. zwiększenia produkcji, w wysokości 35 proc. cła normalnego (autonomicznego). O zastosowaniu ulgi celnej rozstrzyga Min. Skarbu w porozumieniu z Min. Przemysłu i Handlu. — Ponadto wprowadzono cło ulgowe na pewne gatunki papieru, w wysokości 20 proc. cła normalnego (autonomicznego).

Przyjazd do Polski młodych grafików niemieckich. Do Polski wybiera się wycieczka młodych grafików niemieckich, wychowanków „Akademie für Graphische Künste" z Lipska. Wychowankowie tej uczelni odbywają corocznie wycieczki po Europie dla studjów, zbierania wzorów itd. W zeszłym roku zwiedzili w ten sposób Litwę kowieńską, tego roku odwiedzą Polskę. Młodzi graficy niemieccy zwiedzą w pierwszym rzędzie Kraków, a następnie Podhale, które jest specjalnie celem ich wycieczki. Wycieczce towarzyszyć będzie jeden z profesorów. — Inicjatorzy zwrócili się do Państwowej Szkoły Zdobniczej w Poznaniu, z prośbą o dostarczenie przewodnika, któryby ułatwił im zwiedzanie i porozumienie podczas podróży. Zaznaczyć należy, że jeden z uczniów, który ukończył Państwową Szkołę Zdobniczą w Poznaniu, pracuje obecnie w Lipsku w „Akademie für Graphische Künste" w tzw. „Meisterschule". Korzystając z tego, porozumiano się i inicjatorzy wycieczki zdołali pozyskać na przewodnika znanego grafika poznańskiego p. Marjana Ziółkowskiego.

Sensacyjne aresztowanie znanego właściciela drukarni w Warszawie. W dniu 13 lipca b. r. dokonano niezwykle sensacyjnego aresztowania na zlecenie wydziału handlowego sądu okręgowego w Warszawie. Wyrokiem sądu handlowego aresztowany został znany właściciel drukarni i wydawca Jan Burian. Aresztowanie nastąpiło na skutek licznych zgłoszeń poszkodowanych wierzycieli, wśród których znajdują się znani literaci polscy. Do czasu zbadania przyczyn i wiarogodności zgłoszonej przez Jana Buriana upadłości, został on osadzony w areszcie.

Rząd rumuński kupił drukarnię. Dyrekcja rumuńskiej drukarni państwowej pertraktowała w sprawie nabycia na rzecz rządu drukarni „Cultura Nationala" w Bukareszcie. Układy doszły do skutku. Za drukarnię, której właścicielem był bank rumuński Marmarosch Blanc & Co. w Bukareszcie, zgodził się rząd rumuński zapłacić 204 miljonów lei, płatnych w dziesięciu rocznych ratach na rzecz wspomnianego banku.

Wiadomości z firm

Drukarnia Przemysłowa w Chełmży. W sprawie wniosku o odroczenie wypłat Franciszka Mienczyka, właśc. Drukarni Przemysłowej w Chełmży, Sąd Powiatowy udzielił dłużnikowi odroczenia wypłat na czas do 2 października 1930 r. Nadzorcą sądowym mianowano Jana Więckowskiego w Chełmży.

PRZEGLĄD WYDAWNICZY

Organ O. P. Polskiego Związku Wydawców Dzienników i Czasopism

Tegoroczne jubileusze wydawnictw prasowych w Polsce.

Jak corocznie, tak i w roku bieżącym dla całego szeregu gazet i czasopism w Polsce przypadają różne daty jubileuszowe, a przedewszystkiem daty jubileuszowe ich istnienia. Nie o wszystkich jednak tych datach jubileuszowych dowiaduje się ogół społeczeństwa, ponieważ tylko część wiadomości o nich przedostaje się z łamów wydawnictw „jubileuszujących" na szpalty innych wydawnictw. Dlatego też pragnąc, by wiadomem było przynajmniej o znaczniejszej większości wydawnictw, którym przypadają daty jubileuszowe, — przynajmniej w sferach wydawców gazet i czasopism, „Informacja Prasowa Polska" w Warszawie sporządziła na podstawie posiadanego w jej kartotece materjału informacyjnego o wydawnictwach prasowych i zakomunikowała nam niżej podany wykaz tegorocznych jubileuszów prasowych w Polsce, częściowo już zanotowanych, jako odbytych przez kilkanaście zaledwie wydawnictw, częściowo zaś dotychczas niezanotowanych lub zupełnie zapomnianych.

* * *

W r. 1930 obchodziły lub obchodzić mogą następujące daty jubileuszowe swego istnienia następujące wydawnictwa:

90-lecie — **Kurenda Kurji Metropolitalnej** obrządku łacińskiego — we Lwowie,

80-lecie — **Stadt- und Landbote** — w Kępnie,

70-lecie — **Gazeta Rolnicza** — w Warszawie,

60-lecie — **Gazeta Kielecka** — w Kielcach i **Orędownik Wielkopolski** — w Poznaniu,

55-lecie — **Przegląd Prawa i Administracji** — we Lwowie i **Stadt- und Landbote** für die Kreise Międzychód und Szamotuły — w Międzychodzie,

50-lecie — **Konitzer Tageblatt** — w Chojnicach,

45-lecie — **Miesięcznik Kościelny dla Archidjecezji** Gnieźnieńskiej i Poznańskiej — Poznaniu i czasopismo **Muzeum** — we Lwowie,

40-lecie — **Łowiczanin** (tygodnik) — w Łowiczu, **Orędownik pow. Szamotulskiego** — w Szamotułach i **Wiadomości Misyjne** w Katowicach,

35-lecie — **Bocian** w Krakowie, **Gazeta Robotnicza** — w Katowicach, kwartalnik **Lud** i miesięcznik drukarski **Ognisko** — we Lwowie, **Przewodnik Katolicki** i **Robotnik** — w Poznaniu, oraz **Przewodnik Zdrowia** — w Zakopanem (zał. w r. 1895 w Berlinie),

30-lecie — **Kronika Dyecezji Przemyskiej** w Przemyślu i **Kurjer Łódzki** — w Łodzi,

25-lecie — **Łodzianin** — w Łodzi, **Miesięcznik Pasterski** — w Płocku, **Przegląd Oświatowy** i **Świt** — w Poznaniu, oraz **Przegląd Dermatologiczny** i tygodnik **Świat** — w Warszawie,

20-lecie — **Posłaniec św. Rodziny** — w Górce Klasztornej (woj. poznańskie), **Przegląd Księgarski** i **Wiadomości Archidjecezjalne** — w Warszawie oraz tygodnik **Wspólna Praca** — w Łomży,

15-lecie — **Dziennik Narodowy** — w Piotrkowie, **Przegląd Pożarniczy** — w Warszawie i **Ziemia Przemyska** — w Przemyślu,

10-lecie: a) dzienniki i gazety:

Drwęca — w Nowem Mieście,
Gazeta Jarocińska — w Jarocinie,
Gazeta Nadnotecka — w Chodzieży,
Gazeta Powszechna — w Poznaniu,
Gazeta Wodzisławska — w Wodzisławiu,
Głos Leszczyński — w Lesznie,
Głos G. Śląska — w Katowicach,
Głos Wąbrzeski — w Wąbrzeźnie,
Goniec Narodowy — w Ostrowiu,
Goniec Pomorski — w Tucholi,
Goniec Śląski — w Katowicach,
Pomorzanin — w Kościerzynie,
Rzeczpospolita — w Warszawie,
Schlesischer Merkur — w Katowicach
Słowo Pomorskie — w Toruniu,
Wiarus Nadnotecki — w Czarnkowie,
Wspólna Sprawa — w Nieświeżu,
oraz **Volkszeitung** — w Bydgoszczy;

b) czasopisma:

Der Angestellte — w Katowicach,
Błyskawica — w Rozdzieniu,
Głos Ewangelicki — w Warszawie,
Lekarz Wojskowy — w Warszawie,
Medycyna Doświadczalna — w Warszawie.
Młoda Polka — w Poznaniu,
Młoda Polska — w Krakowie,
Nauczyciel Polski — w Warszawie,
Polska Gospodarcza, jako **Przemysł i Handel** — w Warszawie,
Pracownik Samorządowy — w Warszawie,
Przegląd Dentystyczny — w Warszawie,
Przegląd Gospodarczy — w Warszawie,
Przegląd Sportowy — w Warszawie,
Przegląd Wołyński — w Łucku,
Przegląd Wydawnictw Książnicy Atlasu — we Lwowie,
Rzemieślnik — w Grudziądzu,
Sel-Rob — we Lwowie,
Skamander — w Warszawie,
Sokół na Śląsku — w Katowicach,
Szklarz — w Piotrkowie,
Therapia Nowa — w Warszawie,
8 Tygodników parafjalnych — w Poznaniu,
i **Związkowiec Polski** — w Katowicach;

Orędowniki Powiatowe — w Grodzisku, Międzychodzie i Wyrzysku, tudzież **Poznański Dziennik Wojewódzki** — w Poznaniu;

wreszcie 5-ciolecie:

a) gazety i dzienniki:

Expressy: Kaliski i **Radomski** jako imitacyjne wydania **Expressu Porannego** w Warszawie,
Gazeta Siemianowska — w Siemianowicach na Górnym Śląsku,
Goniec Nadwiślański — w Grudziądzu,
Jüdischer Volksblatt — w Bielsku na Śląsku,
Nowiny Ludowe Ilustrowane — w Warszawie,
i **Warszawer Radio** — w Warszawie.

b) czasopisma:

Architektura i Budownictwo — w Warszawie,
Dziś i Jutro (mies.) — w Krakowie,
Dzwon Niedzielny — w Krakowie,
Gazeta Myśliwska — w Warszawie,
Głos Kupiectwa — w Łodzi,
Głos Mazurski — w Nowem Mieście,
Głos Monarchisty — w Warszawie,
Głos Pracy Polskiej — w Warszawie,
Głos Publiczny — w Krakowie,
Ilustr. Kurjer Filatelistyczny — w Toruniu,
Kobieta w świecie i w domu — w Warszawie,
Kronika Warszawy (mies.) — w Warszawie,
Lekarz Polski — w Warszawie,
Mitteilungen Deutscher Turnerschaft in Polen — w Bielsku na Śląsku,
Młody Polak — w Tarnowie,
Młodzież Pomorska — w Wąbrzeźnie,
Nasz Głos — w Poznaniu,
Nasza Myśl — w Pińsku,
Niedziela — w Częstochowie,
Nasza Chata (ukr.) — we Lwowie,

Ogniskowiec — w Katowicach,
Orędownik Eucharystyczny — w Pniewach,
Osadnik — w Poznaniu,
Pedagogjum — w Krakowie,
Promień — w Poznaniu,
Przegląd Muzyczny — w Poznaniu,
Der Sonntagsbote — w Łodzi,
Sztuki Piękne — w Krakowie,
Świat Kupiecki — w Poznaniu,
Ukraińskie Mołoczarstwo — w Łucku,
Wiadomości Statystyczne m. Poznania,
Wiadomości Związku Polek — Zrzeszeń Technicznych — w Warszawie,
Wschód — w Zdołbunowie,
Zapiski Numizmatyczne — we Lwowie,
i **Życie Leśnika** — w Warszawie,
tudzież c) czasopisma urzędowe i samorządowe:
Dziennik Urzędowy Wydziału Oświecenia Publ. Województwa Śląskiego — w Katowicach, i **Orędownik Samorządu** — w Katowicach.

* * *

Wykaz ten nie rości sobie pretensji do całkowitej kompletności. Mimowolne opuszczenie kilku lub kilkunastu wydawnictw „jubileuszujących" w r. b., mogło nastąpić z tego powodu, że nie wszystkie wydawnictwa nadsyłają stale do „Informacji Prasowej Polskiej" w Warszawie swoje numery, co również utrudnia niejednokrotnie udzielanie o takich wydawnictwach informacyj tej ajencji, będącej jedyną w Polsce poradnią oraz ośrodkiem informacyjnym o wszystkiem, co dotyczy prasy.

Korzystamy z tej okazji, by zaznaczyć, iż przesyłanie stałe przynajmniej po jednym egzemplarzu wydawnictw prasowych przez ich administracje przyczynić się może wybitnie do należytego uzupełniania stale i starannie prowadzonej kartoteki informacyjnej o prasie w „Informacji Prasowej Polskiej" w Warszawie (ul. Bracka 5), co umożliwi jej jeszcze sprawniejsze niż dotychczas funkcjonowanie pod względem informowania o prasie szerokiego ogółu społeczeństwa, a to znowu przyczyni się i do pewnych korzyści dla samych wydawnictw. *X.*

Prasa polska w Ameryce Północnej.

Według obliczeń p. Stanisława Osady, który przygotowuje obecnie do druku większą pracę, mającą zobrazować zarówno przeszłość, jak i stan teraźniejszy tej prasy, — liczy w chwili obecnej, — jak podaje tygodnik „Sokół Polski", ukazujący się w Pittsburgu — 123 wydawnictwa: 15 dzienników, jedną gazetę półtygodniową, 62 tygodniki, 2 dwutygodniki, względnie półmiesięczniki, 38 miesięczników i 4 kwartalniki.

Z chwili bieżącej

Rękopisy Bibljoteki Puławskiej powróciły do Warszawy po 99 latach. W tych dniach przybyło do Warszawy kilkanaście skrzyń rękopisów i druków, należących ongiś do Bibljoteki Puławskiej, wywiezionej do Rosji przez władze rosyjskie w czasie powstania 1831 r. Przybyły obecnie księgozbiór stanowi część tylko tego, co nam przed 99 laty zabrano, posiada jednak bardzo cenne rękopisy. Księgozbiór należał ostatnio do bibljoteki Sztabu Głównego w Petersburgu i został obecnie rewindykowany na podstawie art. 11 Traktatu Ryskiego.

Powstanie nowych czasopism. W miesiącu czerwcu r. b. powstało w Polsce 33 nowych czasopism, z tego 17 pism zarejestrowanych w Warszawie, po 3 w Krakowie, Stanisławowie i Wilnie, 2 w Poznaniu, oraz po 1 w Katowicach, Przemyślu, Lublinie, Brześciu nad Bugiem i w Druskienikach.

Zgon znanego pisarza angielskiego. Zmarł w Londynie 7 lipca 1930 r. Artur Conan Doyle, znany autor „Sherloka Holmesa" i innych powieści kryminalnych. Conan Doyle liczył 71 lat.

Wystawa prasy katolickiej odbędzie się w Belgji. W związku ze światowym kongresem katolickich dziennikarzy, odbędzie się w stolicy Belgji w ciągu miesiąca września b. r. wielka wystawa katolickiej prasy (Exposition Universelle de la Presse Catholique). Już w tej chwili napływają z całego świata liczne zgłoszenia zarówno ze strony redakcyj pism codziennych, jak i czasopism perjodycznych. Wystawa obejmie cztery działy, a mianowicie katolickiej prasy belgijskiej, zagranicznej codziennej, perjodycznej, a dział czwarty stanowić będą eksponaty książkowe.

Przeciw dziwolągom i skrótom, w obronie całych słów. W paryskich kolach literackich poruszona została sprawa zaprotestowania przeciw używaniu skrótów literowych lub dziwacznych nowotworów językowych. Podobnie jak i w innych krajach, skróty te powstały przeważnie w okresie wojny i zostały zaadoptowane zwłaszcza przez prasę. Pod tym względem Francuzi prześcigają dziś już nawet Amerykanów i Anglików. Przed wojną znaliśmy skrót U. S. A. i było rzeczą powszechnie wiadomą, że oznacza on Stany Zjednoczone, zarówno jak w czasach starożytnych skrót S. P. Q. R. oznaczał senat i naród rzymski. Obecnie jednak w pismach francuskich roi się od wszelkiego rodzaju znaków literowych, które dla niewtajemniczonych są istną chińszczyzną. Któryż bowiem cudzoziemiec albo niedość pojęty Francuz domyśli się, że S. D. N. oznacza Ligę Narodów (Société des Nations), S. F. I. O. partję socjalistyczną lub C. G. T. — konfederację pracy? Francuzi tak już przyzwyczaili się do nowych tajemniczych znaków, że oznaczają radjo cyfrą T. S. F. (telegraphe sans fil), służbę pocztowo-telegraficzną skrótem P. T. T. Pomijamy już tego rodzaju kryptogramy, jak S. T. C. R. P. (zarząd tramwajów paryskich) lub nowotwór „Andat", oznaczający narodowy związek abonentów telefonicznych. Literaci francuscy twierdzą, że mnożenie się skrótów zagraża rozwojowi języka francuskiego i zapowiada energiczną walkę w obronie „całych słów".

Dowcipny wydawca. Wielkie powodzenie w Anglji mają romanse kryminalne Jana Dicksona. Wydawca tego nowego Wallace'a wymyślił nowy sposób reklamowy. — Mianowicie ostatnie wydanie Dicksona składa się z tomów, które do połowy są zaklejone w trwałej opasce woskowej, uniemożliwiającej otwarcie kartek. W ten sposób czytelnik może doczytać tom tylko do połowy, — potem musi rozerwać wosk. Wydawca ogłasza, że jeśli czytelnik nie jest zadowolony z połowy książki, wystarczy, by odniósł ją z niezłamaną opaską woskową do księgarni, a zostaną mu zwrócone pieniądze. Naturalnie, ta część zawoskowana zawiera rozwiązanie romansu kryminalnego.

Z wydawnictw

„Polska Gazeta Introligatorska". Wyszedł z druku nr. 7 za miesiąc lipiec i zawiera treść następującą: Konieczność założenia szkoły zawodowej dla introligatorów w Polsce. — O konserwowaniu i restaurowaniu ksiąg. — Z epoki cechów introligatorskich. — Złocenie opraw półfrancowych. — Oprawy książek (Wspomnienia z wystawy paryskiej 1925). — Zjazd członków Izb Rzemieślniczych zawodu introligatorskiego w Warszawie. — Nowy cennik na prace introligatorskie w Niemczech. — Nowe płótna introligatorskie. — Potęga rzemiosła niemieckiego. — Oprawa gazet, pojedyńczych kart i załączników. — „Prezes" czy „starszy". — Z życia cechów. — Kronika. — Rozmaitości. — Odpowiedzi Redakcji. — Numer zawiera 16 stron i okładkę. Redakcja i administracja: Poznań, Piekary 8-a.

Wiadomości z firm

Instytut Wydawniczy „Bibljoteka Polska". Dywidendy dla akcjonarjuszów za ub. rok nie będzie. Zysk z ub. roku w myśl uchwały walnego zgromadzenia akcjonarjuszów przeniesiony będzie na kapitał zasobowy.

PRZEGLĄD PAPIERNICZY

Organ Rady Zrzeszeń Kupiectwa Gałęzi Papierniczo-Piśmienniczej

z siedzibą w Warszawie

Z historji atramentu.

Kiedy zaczęto wyrabiać i używać atrament do pisania, nie można z całą pewnością historycznie ustalić; panuje jednakże słuszne przekonanie, że już w historycznie niemal zamierzchłych czasach posługiwano się atramentem lub do atramentu podobnemi płynami. Był to bądź co bądź olbrzymi postęp kultury, gdy w miejsce rytowania znaków obrazkowych lub pisarskich w kamieniu, metalu i glinku zaczęto takowe malować lub pisać atramentem, co w rzeczy samej było o wiele łatwiejsze. Atramenty czasów starożytnych i średniowiecza różniły się w swych składnikach chemicznych o wiele od atramentów doby współczesnej, atoli określenie atramentu i dla tych płynów pisarskich utarło się w historji powstania atramentu.

W starożytnych krajach kulturalnych Chinach i Egipcie posługiwały się szerokie warstwy ludności krajowej atramentem. Jako wynalazca chińskiego atramentu czyli tuszu uchodzi Tien-Tszen, który żył za czasów panowania cesarza Honangti (2637 — 2597 przed Chr.) Stary ten atrament chiński był pewnego rodzaju lakiem, którym zapomocą laseczki bambusowej pisywano na jedwabiu. W miejsce tego laku używano do pisania pewien kamień czarny w wodzie rozpuszczalny. W trzeciem stuleciu przed Chrystusem używali Chińczycy sadzy do wyrabiania atramentu; sadzę zyskiwano ze spalonego laku lub z świerkowego węgla drzewnego. Tusz atramentowy w sprzedaży publicznej wyrabiany był we formie laseczkowej. W następnych epokach zyskiwano sadze ze spalania wszelkich możliwych animalicznych i roślinnych materjałów.

W Egipcie odkryto zwoje papyrusowe z pismem atramentowem, które pomimo upływu kilku tysięcy lat jeszcze dzisiaj pięknie błyszczy.

Grecy i Rzymianie również używali do wyrabiania atramentu sadzy jako zasadniczego materjału. Według podań Vitruosa posiadali Rzymianie specjalne piece, w których spalano żywicę na sadze. Według innego źródła rzymskiego wyrabiano atrament do pisania ze sadzy świerkowej; mieszanka składała się z trzech części sadzy i jednej części gumy. Używanie sepji jako materjału atramentowego nie było w starożytnej Grecji i Rzymie, zdaje się, powszechnie znane. Ponieważ starożytni atramentem sepjowym i sadzowym pisywali jedynie na papyrusach, przeto atrament łatwo było można zmywać w odkrytych starodawnych izbach pisarskich znajdywano służące ku temu gąbki. Ażeby myszy odstraszyć od nagryzania zwojów papyrusowych zalecał Plinjusz dolewanie absyntu do atramentu. W zasypanem z powodu wybuchu Wezuwjusza Herculanum znalazł słynny historyk Winckelmann zwoje zapisane, których atrament intensywnie czarny zawierał w sobie sadzę bez zawartości żelaza.

W epokach starodawnych znano także kolorowe i złotawe atramenty. Atrament czerwony, zdaje się, był najpierw używany w starodawnym Egipcie; używano go z lubością do pisywania liter wstępnych, ustępów itd. Jako barwnika do wyrabiania atramentu czerwonego używali starożytni przeważnie cynobru. Do wyrobu atramentu purpurowego używano cieczy ślimaka purpurowego, który to atrament cieszył się szczególnem uznaniem cezarów byzantyjskich. Z pewnej ustawy wydanej przez cezara Leona w 470 roku wynika, że atrament purpurowy wyrabiano w ten sposób, że gotowano wielkie ślimaki purpurowe i rozcierano mniejsze ślimaki trąbkowe. Atrament purpurowy wolno było jedynie cezarowi używać do swych podpisów; w razie niepełnoletności cezara był dla podpisów jego opiekuna przepisowym atrament zielony. Wysoka cena za atrament purpurowy, którą później zań żądano, sprawiła, że atramentu tego przestano używać. Przez pewien okres czasu starożytnego sztuka pisywania złotemi literami wielce była stosowana, mianowicie w starożytnem Bizancjum. Starodawna recepta na sporządzenie atramentu złotawego brzmiała jak następuje: Mieszanina delikatnie spylonego i winem starannie przepłukanego złota w połączeniu z żółcią wołu lub gumą, również dawka białka jajka. Atramenty srebrne były w czasach starożytnych znane, jednakże srebro pisanych dzieł aż do naszych czasów nie zachowało się, co więcej, ulotniło się i stało się szpetnie szarem.

Średniowiecze przejęło znane zdawien dawna atramenty, a pozatem upowszechniały się coraz bardziej atramenty galusowe (zawierające siarczan żelazowy). Z recepty atramentowej z 1412 roku wynika, że brano do tego delikatnie sproszkowanej dębianki, zalewanej wodą deszczową lub piwem. Następnie domieszano vitriolu i masę tę po upływie kilku dni przecedzono. Filtrat (cedziny) uchodził jako doskonały atrament. Olbrzymią ilość recept atramentowych zawiera Liber illuminatorum, które około 1500 r. założono w Tegernsee. Fabrykantami atramentu w średniowieczu byli przeważnie zakonnicy.

W tak zwanej nowej epoce mnisi nie posiadali już wpływu decydującego, świat naukowy kroczył własnemi drogami. Zapiski w atramentach w 16 stuleciu znajdujemy częstokrotnie w dziełach lekarzy włoskich, którzy obok medycyny wielce zainteresowali się wiedzą przyrodniczą. Wzmianki o atramencie i przyborach pisemnych zawierało dzieło „De rerum varietate libri XVII“, napisane przez profesora medycyny i matematyki Hieronima Cardanusa z Medjolanu w 1557 roku. Cardanus domaga się, jako jeden z pierwszych, następujących czterech zalet atramentu: musi być płynnym, co od wody pochodzi; musi być trwałym, co osięgnąć można zapomocą gumy i dębianki (orzeszek galusowy); czernidło atramentu powinno być doskonałe, wywołuje to vitriol; wreszcie od doskonałego atramentu wymaga się w pisaniu połysku, co uzyskać można przez łupinki jabłek granatowych. Cardanus mówi także o proszku atramentowym, który w kolorach zielonym, błękitnym, czerwonym i czarnym można zabierać w podróż, ażeby w razie potrzeby świeży atrament spiesznie wyrobić było można. Dzieło Włocha Alexina

Pademontanusa z 1557 roku, zatytułowane „De secretis libri septum", które przetłumaczone zostało także na inne języki, zawiera obok różnych przepisów o kolorowych, czarnych i złotawych atramentach następującą receptę, ażeby wyblakłe pismo znowu uczynić czytelnem: „Orzeszki galusowe należy nieco potłuc i przez jeden dzień trzymać w winie. Następnie należy wodę oddestylować. Wyblakłe pismo należy następnie nacierać bawełnianą łatką, a pismo wyblakłe stanie się czytelnem". Czerwone atramenty według tego dzieła wyrabiane bywały z drewna brazylijskiego fernambukowego, farby purpurowej i cynobru; prawdziwe złote i srebrne atramenty z mieszanki płatków metalowych z miodem i wodą gumową lub też z pozłótka i rtęci, octem, wodą limonową i gumą. Podrobione atramenty złote wyrabiano z żółtych łupinek pomarańczowych i siarki żółtej; podrobione atramenty srebrne wyrabiano z cyny, rtęci i wody gumowej.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Szczegóły pożaru Fabryki Papieru i Młynów w Częstochowie.

W uzupełnieniu naszej notatki w ostatnim numerze „Przeglądu", podajemy obecnie szczegóły pożaru, zaczerpnięte ze źródeł miarodajnych.

Pożar powstał dnia 8 lipca rb. o godzinie 6-tej wieczorem w starej hadrowni i przy silnym wietrze momentalnie objął całe wiązanie dachowe głównego budynku papierni, mieszczącego obie maszyny papiernicze na parterze oraz wykończalnię na I-szem piętrze. Budynek ten został doszczętnie zniszczony.

Natomiast ocalały w zupełności holendrownia, turbinownia, maszyny parowe, dwie kotłownie, filtry, szlifiernia oraz magazyny.

Fabryka była ubezpieczona w kilku Towarzystwach na 5 miljonów złotych.

Nowowykończona papiernia mieszcząca nową maszynę papierniczą szerokości roboczej 3300 mm wraz z całością urządzeń pobocznych ocalała i zostanie uruchomiona z końcem września rb., z początkową produkcją 36.000 kg. dziennie. Pozatem odbudowaną zostanie w krótkim czasie stara papiernia.

Notatki

W sprawie nielojalnej konkurencji, którą omawiał komunikat Stowarzyszenia Polskich Kupców Papierniczych w Poznaniu, zamieszczony w n-rze 28 „Przeglądu", otrzymaliśmy za pośrednictwem tegoż Stowarzyszenia list p. A. Struka, usiłujący wytłumaczyć firmę A. Struk z czynionych jej zarzutów. Listu tego nie umieszczamy, uważając, że właściwym terenem do dalszego wyświetlenia tej sprawy jest omówienie jej na zebraniu Stowarzyszenia Polskich Kupców Papierniczych.

Nowa serja gier towarzyskich. Nakładem Księgarni Wydawniczej L. Percyk w Łodzi, ul. Piotrkowska 193, wyszła z druku nowa serja gier towarzyskich, zawierająca 6 odmian, i to: 1. „Podróż naokoło świata". 2. „Gąski". 3. „Wyścigi konne". 4. „Jarmark". 5. „Małpki". 6. Turysta". Należy podkreślić estetyczne wykonanie w ośmiu kolorach, przyczem na każdej grze o rozmiarze 40×35 cm. znajduje się tekst objaśniający. Dobry papier, czytelny druk i artystyczny wygląd składają się na całość tego wydawnictwa.

Przetarg na sprzedaż makulatury. Dyrekcji Cel w Poznaniu, Aleje Marcinkowskiego 31, sprzeda w drodze przetargu fabrykom papieru z obowiązkiem przetarcia około 12 000 kg. makulatury (używanego papieru). Makulatura znajduje się w gmachu Dyrekcji na II p. i musi być na koszt odbiorcy odebrana i odwieziona. Zamknięte oferty z podaniem ceny jednostkowej przyjmuje do dnia 31 lipca b. r. Dyrekcja Cel, II piętro, pokój 9. Otwarcie ofert ewentualnie w obecności oferentów nastąpi w dniu 1 sierpnia r. b. o godzinie 9 rano. Dyrekcja zastrzega sobie prawo wolnego wyboru lub nieuwzględnienia ofert. Przed odbiorem makulatury winna być złożona w gotówce kwota 1.000 zł na poczet należności, która zostanie rozliczona niezwłocznie po odebraniu całego zapasu.

Zniżka stawek celnych na dowóz papieru rotacyjnego do Węgier. W codopiero zawartej austrjacko-węgierskiej umowie handlowej zmniejszyły Węgry na okres trzyletni stawki celne na dowóz papieru rotacyjnego z Austrji o 0,80 koron złotych za 100 kg.

Na wymaganą przez Austrję zniżkę cła węgierskiego na dowóz tektury rząd węgierski nie przystał.

Z powodu zniżki węgierskich stawek celnych na dowóz papieru rotacyjnego zamilkną pewnie wszelkie pogłoski o powstaniu nowych fabryk papieru na Węgrzech, których powodzenie opierano na znacznem podwyższeniu cła dowozowego.

Piorun zniszczył zapas celulozy. „Berliner Tageblatt" donosi z Mannheim: Dnia 23 ub. mies. uderzył podczas silnej burzy grom w składnicę fabryki celulozy Waldhof w Waldhof pod Mannheimem. Zapakowany towar, 6 000 tonn błonnika drzewnego, natychmiast się zapalił. Frontowa strona składnicy na 60 metrów długości stanęła w płomieniach. Od godziny 7,30 do 10,30 wieczorem cały budynek zamienił się w perzynę. Stratę powstałą ocenioną na około 2 miljony marek niemieckich, pokrywa ubezpieczenie ogniowe.

Poszukiwane krajowe wytwórnie.

W rubryce tej zamieszczamy zapytania czytelników naszych o krajowe wytwórnie. Pp. Wytwórców prosimy o odpowiedzi wraz z dołączeniem portorji na wysyłkę do zapytujących się.

2. Kto dostarcza klisze wzgl. matryce aktualnych wypadków w Polsce do ilustracji w gazecie, także gotowe dodatki ilustrowane bez nagłówka.
3. Kto wyrabia zabawki dziecięce zwykłe i mechaniczne.
4. Kto wyrabia mosiężne czcionki introligatorskie.
5. Która wytwórnia fabrykuje anilinę.
6. Gdzie wyrabia się w kraju błękit milori w proszku czy też kawałach.

Ostatni materjał redakcyjny przyjmuje się do poniedziałku godz. 18-tej.

Ogłoszenia: 1/1 strona 100 zł, 1/2 str. 50 zł, 1/4 str. 25 zł, 1/8 str. 12.50 zł, 1/16 str. 6.25 zł, 1/32 str. 3.25 zł. Na str. 1. okładki 100%, na stronie II, III i IV okł. 50% więcej. Dla poszukujących posad 50% opustu. Numery okazowe i dowodowe opłaca się. Ogłoszenia przyjmuje się do poniedziałku godz. 9. r.

Przedpłata kwartalna 6.00 zł, miesięczna 2.00 zł, z dostawą do domu. Numer pojedynczy 50 gr.

Wydawca: Korporacja Zakładów Graficznych i Wydawniczych na Województwo Poznańskie z siedzibą w Poznaniu, ul. Masztalarska 8. Telefon Nr. 25-55. Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Teodor Kryg w Poznaniu.

Czcionkami Drukarni Polskiej Sp. Akc. w Poznaniu, św. Marcin 70.